
ktos puszcza mi zajęczki światła jak kaskady skaczą po podłodze dro-binki świa-tła
jak kaskady na moim czole tafla na ciele jest już tatuaż światła rozchodzi się
jak paję-czyna i jak deszcz pada w małych słowach i od rąk nie można go roz-
poznać jakby deszcz miał dłonie odwrócone do nieba niech to będzie kamyk
kamień który zapuścił korzeń, światło wrosło w skałę, czyli wieloryb, *balena*
światła, świetlisto-mroczne *duende* w naszych pokojach latarnie do których pędzą
rozżarzone słowa te nasze zaduszkowe słońca i jaka jest ich teraz gorejąca tuna i jaskra,
bo wszystko to łaska i ciężenie, tańcuch górski, linia wybrzeża, pokrewieństwo
słońca, a potem już tylko potów plusk ambra łuski skrzydła
płatek śniegu komórka nerwowa. Masz nieuleczalną chorobę światła
drobinki światła wskazują do kieszeni do torby do książek wszystko
się rozpręży roz-chodzi jakby ktoś puszczał w zaświatach kaczkę i okręgi docierały do nas
coraz dalej już nieuchwytnie i rozrzedzone staccato światła lub światła czkawka
i ziemia cała pędy światła kłęczą rozchodzą się bez początku i końca po krzywej
a powstała krzywa jest nieskończona, i wciąż powstająca –

Białe płótno

Wywołaliśmy nasze wiersze
wywołaliśmy duchy ich liter
przy czerwonym świetle
zaczęły się wyłaniać
przy światło-czutej emulsji

Wypraliśmy je później
zanurzyli w rzece

Zamroczyło się od czerni liter

Poetyka

Zostają poruszenia, znaki na wodzie,
drobne kręgi, mrugnięcia kory, kamień,
co pachnie dzieckiem, poszum

Jelenie noszą świece

Budzimy się do dźwięku dzwonów,
pamiętamy słońce. Zamawiam tango
z herbatą i rumem
babo natale cosa desiderati?

Nic, o co prosiliśmy, nie zostało wypełnione.
Budzimy się do ciszy, która jest
Pamięcią (wyrzją się w niej bruzdy, komory
gazowe) –

Czy zdradziła nas rzeczywistość?

to wszystko, co o nas powiedzą,

że dużo cierpieliśmy
i nie wystarczała nam rzeczywistość

Wkraczamy w strefy traw
Podróż uspokaja
jest ukierunkowana –

Jakie katedry mamy wznosić?

I pamiętać tylko będą
Dłonie śniegu w modlitwie